

DUO I SOLO



Litewskie „Piano Duo Poskute & Daukantas” ma opinię zespołu znakomitego i w pełni na nią zasługuje. Wszystko gra perfekcyjnie i z takim wyczuciem wyrazu kolejnych fraz muzycznych, że ich gra jest niezwykle zajmująca i urokliwa. Suita w stylu iberyjskim („Danza Iberia” Antonia Robledo) i hiszpańskim („Rapsodia hiszpańska” Ravela), które zdominowały pierwszą część programu duetu, to zapewne jego popisowe „numery”, bo pianiści grali je jak rasowi południowcy. Między nimi pojawiły się Wariacje op. 35 Saint-Saënsa na temat Tria z Menueta, czyli III części Sonaty Es-dur op. 31 nr 3 Beethovena. Pierwszych kilka wariacji brzmiało tak po Beethovenowsku, jakby on sam je napisał. Saint-Saëns ujawnił się dopiero w ostatnich wariacjach, potraktowanych już z dużą dozą swobody, bo kompozytor zastosował tam i marsz żałobny i fugę, w dodatku wprowadzając dodatkowe tematy. Nie była to więc najlepsza forma, ale w wykonaniu litewskiego Duetu wszystkiego się dobrze słuchało. A najlepiej drugiej części programu, która się zaczęła od Fantazji f-moll Schuberta. Dzieło to ma tak zniewalający temat, że mimo iż eliminują go potem różne inne myśli, czeka się na jego powrót. I cudownie wyczuli to wykonawcy, bo przed jego powrotem wprost zastygli w ciszy, by przygotować mu jak najlepszy grunt ku roztoczeniu jego niepowtarzalnego uroku. Ale chyba jeszcze doskonałej pianiści oddali postać Don Juana w świetnych Lisztowskich Reminiscencjach z „Don Juana” Mozarta. Liszt się tu zabawia charakterystyką owego „uwodziciela wszech czasów” i pokpiwa sobie z jego kokieterii i bufoniastego triumfalizmu, a czując ten dowcip pianiści też się w najlepsze z Lisztem bawili, co dało kapitalny efekt.

W zupełnie inny świat wprowadził nas Denis Kozhukhin. Recital rozpoczął pięknym cyklem Preludium, Chorał i Fuga Cesara Francka, ale – mnie osobiście – nie do końca swą interpretacją zadowolili. Zagrał to dzieło za mało wyszukany dźwiękiem, bo tam się prosi o takie zróżnicowanie pod tym względem, jakie wywołuje pewne odmiany muzycznego klimatu. W pierwszej prezentacji chorału jakby nie docenił roli arpeggiów eksponując tylko melodię. Z kolei III Sonatę Hindemitha zagrał ze swadą i wielką pewnością siebie najwyraźniej lubiąc tę muzykę, sądząc po jego zemocjonowaniu. Podczas pierwszej części Sonaty F-dur Haydna wróciło do mnie prześladowające już mnie pytanie: „czy współcześni pianiści muszą się wszędzie popisywać zawrotnym tempem?”, bo przecież miało to być Moderato, a nie Allegro molto. Ale szybko o tym zapomniałam, bo dalsze części Kozhukhin grał już z typowo Haydnowskim wdziękiem. Ostatnią pozycję programu – VI Sonatę A-dur Prokofiewa – artysta zagrał rewelacyjnie, bo niezwykle interesująco, z kapitalną wyobraźnią dźwiękową no i bajeczną techniką. To w ogóle jest wspaniały pianista, który jednak w interpretacjach po prostu nie każda z nich i nie do wszystkich trafia.

Na koniec nie mogę sobie odmówić dwóch podziękowań. Przede wszystkim nieocenionej radiowej „Dwójce”, dzięki której te wszystkie kreacje, jakie my mogliśmy słyszeć, będą mogły się udzielać całej Polsce. Po drugie – osobiście najserdeczniej dziękuję wszystkim tu obecnym za wspaniałą, unikalną atmosferę panującą na dusznickim festiwalu, w której się odzyskuje wiarę w zbiorową życzliwość, jakiej w Polsce niestety niełatwo doświadczyć.

Ewa Kofin

68. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

2-10 sierpnia 2013 roku

Zapraszamy

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:



Fortepiany dostarczyły firmy:



SALON PIANIN I FORTEPIANÓW
Gmach Filharmonii Narodowej
Plac Emilii Młynarskiej 2, 00-009 Warszawa
tel. (022) 828 45 49, tel./fax 828 44 79
e-mail: salon@propianoforte.pl www.propianoforte.pl

BIULETYN FESTIWALOWY



NUMER

9

11 SIERPNIA 2012
4,00 ZŁ

67 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CHOPINOWSKI
W DUSZNIKACH ZDROJU

Sobota, 11 sierpnia

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
9.30 Kurs Mistrzowski Prof. DMITRI ALEXEEV

DWOREK CHOPINA

16.00 Recital Laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego NIFC

WOJCIECH PYRĆ, KRZYSZTOF KSIĄŻEK, PAWEŁ CŁAPIŃSKI

Mozart, Chopin, Batakiriew, Scarlatti, Brahms, Liszt

20.00 Recital finałowy ALBERTO NOSÉ

Beethoven, Liszt, Chopin

GORĄCO POLECAM



Marcin Majchrowski

Ani się obejrzałem, a to już ostatni dzień Festiwalu – szybko w Dusznikach biegnie czas. Koniec skłania do myśli poważniejszych, a ponieważ przychodzi mi się trochę powtarzać (w ubiegłym roku pisałem już na ten sam temat), to sięgam po poezję Jana Lechońskiego. „Spotkanie” – cudowny wiersz, senne marzenie o Rawennie i Dantem, nadaremno poszukującym swojej Beatrycze. Za chwilę przecież tegoroczny Festiwal będzie można jedynie wspominać...

Po lekturze Dantego. Fantasia quasi Sonata Franciszka Liszta lekturą najłatwiejszą nie jest. Ale drobina wysiłku (będziemy mogli porównać dwie interpretacje) otwiera wrota do świata muzycznej imaginacji zupełnie niecodziennego. Liszt proponuje nam, jak Wergiliusz Dantemu, wędrówkę w zaświaty, zabiera nas w kręgi piekła. Zejściu w tajemniczą otchłań akompaniuje nam niesamowity marsz żałobny – opadający, ponury temat w tonacji d-moll tak przecież należy rozumieć (a skojarzenia z piekielnym Danse macabre czy Requiem Wolfganga Amadeusza są jak najbardziej uzasadnione). Liszt był mistrzem muzycznej faktury – w Sonacie dantejskiej jej bogactwo zapiera dech w piersiach. Zdaje się, że sięgnął po wszystko, co miał do dyspozycji: delikatne, jednogłosowe kantyleny, szeroko rozpięte pasaży, ostre jak sztylet oktawy, wreszcie gęste, potężne akordy – po to, by myśli zaprzętąjące wyobraźnię „po lekturze Dantego” stały się jak najbardziej obrazowe. I jak to często u niego – demonizm sąsiaduje ze swym przeciwieństwem. W Sonacie są również obszerne epizody w tonacjach pogodnych, świetlistych – choćby temat w jasno brzmiącej Fis-dur. Może symbolizuje wybawienie i nadzieję. Finał jest jednak zagadkowy i burzliwy, a choć ostatnie akordy utralają radosne D-dur, to przecież od żałobnego, jednoimiennego d-moll wcale daleko się nie plasują. Rację ma więc poeta kończąc „Spotkanie” znakiem zapytania, wątpliwością, niedopowiedzeniem. Lechoń pyta Dantego:

„Tyżes to, ty mój mistrzu! Dlaczego tak błąd
I czemu taki dziwny niepokój cię żarzy?
Przychodzę cię ubłagać o sekret twej twarzy.
Nic nie wiem. Zablądziłem. I proszę twej rady”.

On to rzekł, czy rzekł księżyc, czy woda to rzekła,
Padłem, głowę ukrywszy rękami obiema:
„Nie ma nieba i ziemi, otchłani, ni piekła,
Jest tylko Beatrycze. I właśnie jej nie ma”.

Za chwilę Festiwal będzie można jedynie wspominać...



FESTIWALOWY JUBILAT



Już od 20 lat stanowisko dyrektora artystycznego dusznickiego festiwalu piastuje Piotr Paleczny. To właśnie dzięki jego działalności melomani mogli zauważyć znaczny wzrost prestiżu i poziomu artystycznego festiwalu.

Z prof. Piotrem Palecznym rozmawia Ewa Kusz.

Jak mógłby Pan podsumować lata działalności na stanowisku dyrektora artystycznego?

- Nie sposób w jednym zdaniu podsumować 20 lat pracy, energii i wysiłków mających na celu dostarczenie publiczności możliwie pełnej artystycznej satysfakcji. Nie sposób krótko opisać ogromu pracy związanej z organizacją tak prestiżowego wydarzenia, przy niestety ograniczonych środkach finansowych. Tym bardziej wdzięczni jesteśmy wszystkim sponsorom, dzięki którym możliwe jest kontynuowanie festiwalowej tradycji. Dziękujemy za wsparcie instytucjom, od których zależy rozwój kultury i wydarzeń artystycznych, choć cieszylibyśmy się gdyby dusznicki festiwal był bardziej doceniany. Podziękowania należą się oczywiście naszym

dziennikarzom - szczególnie tym z radiowej „Dwójki” - którzy niezawodnie od wielu lat są naszymi wiernymi patronami. Trochę żal, że wysoka kultura nie znajduje zainteresowania osób zarządzających mediami regionalnymi, którym dusznicki festiwal powinien być szczególnie bliski. Mam jednak nadzieję, że ta tendencja kiedyś się odwróci i powrócimy do ścisłej współpracy m.in. z Telewizją Wrocław. Reasumując uważam, że mimo wielu kłopotów, Międzynarodowy Festiwal Chopinowski osiągnął poziom, z którego możemy być dumni. Zapraszamy uznanych artystów z kraju i ze świata, a także tych, którzy bardzo błyskotliwie rozpoczęli swoją karierę i już niebawem staną się synonimami najwyższego poziomu pianistyki.

Jak według Pana zmienił się festiwal w ostatnim 20-leciu?

- W ostatnim czasie festiwal znacznie ustabilizował i ugruntował swój międzynarodowy

prestiż, doceniane są zarówno jego walory artystyczne, jak i organizacyjne. Jednak nasze ambicje i plany znacznie wykraczają poza to, co aktualnie możemy zrobić. Dworek Chopina jest znakomitą salą koncertową, która tworzy niepowtarzalną atmosferę. Chciałbym abyśmy co roku mogli zapraszać orkiestry symfoniczne tak, jak to było w Roku Chopinowskim. Niestety w tej chwili nie możemy sobie na to pozwolić, gdyż nie dysponujemy odpowiednim budżetem. Z uwagi na słabnące zainteresowanie podążających za komercją mediów, myślę że dobrym rozwiązaniem byłaby możliwość zorganizowania transmisji recitali festiwalowych przez Internet. Każda edycja festiwalu przynosi co najmniej kilka nadzwyczajnych koncertów, których nie powstydziliby się żadna z najsztywniejszych sal koncertowych i Internauci je docenią. Występy te na długo zapadają w pamięci publiczności, więc jest szansa, że dzięki transmisjom poszerzy się grono miłośników naszego festiwalu.

Jakie są Pana marzenia, dotyczące rozwoju festiwalu?

- Jako szef artystyczny festiwalu chciałbym mieć do dyspozycji takie środki finansowe, które pozwoliłyby na realizację wszystkich zamierzeń. Niestety ambitne plany organizatorów większości wydarzeń artystycznych są weryfikowane przez barierę dostępnego budżetu, zatem im mniejszy budżet, tym większe marzenia. Moim marzeniem jest więc to, aby festiwal rozwijał się bez tego typu ograniczeń. Mamy wspaniałą publiczność, gościmy wybitnych artystów, mamy doskonale instrumenty i salę. Brakuje nam tylko dostrzeżenia rangi festiwalu, jego międzynarodowego prestiżu i poziomu artystycznego przez instytucje dofinansowujące wydarzenia kulturalne. Festiwal Chopinowski, będąc najstarszym na świecie festiwalem pianistycznym, powinien moim zdaniem uzyskać status „instytucji kultury”, a wraz z nim uznanie odpowiadające jego międzynarodowej randze i historii. Miejmy nadzieję, że doczekamy się tego, organizując kolejne edycje.

Na czym polega współpraca festiwalu z NIFC?

- Jestem bardzo zadowolony, iż wielokrotnie wywoływana przez nas chęć podjęcia współpracy, w tym roku się ziszczyła. Chciałbym serdecznie podziękować Instytutowi za to, że jeden z koncertów został przez niego w całości zorganizowany i sfinansowany. Mam nadzieję, że to dopiero początek i uda nam się efektywnie kooperować. Moglibyśmy np. zapraszać tych samych artystów, na festiwale w Dusznikach i Warszawie, wykorzystując zbliżone terminy obu wydarzeń. Cieszę się, że stosunki między naszymi instytucjami są ciepłe, co bardzo dobrze wróży na przyszłość.

WSPARCIE Z RESORTU



Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju od lat wspierany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wsparcia nie zabrakło i w tym roku.

Z Ministrem Bogdanem Zdrojewskim rozmawia Maciej Schulz.

W tym roku ministerstwo wsparło dusznicki festiwal, kwotą niższą od deklarowanej organizatorom rok temu. Dlaczego?

- Wysokość dofinansowania przedsięwzięcia w ramach Programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest wypad-

kową wielu czynników, m.in. możliwości finansowania budżetu Programów w danym roku, punktacji przyznanej danemu projektowi przez zespół niezależnych ekspertów oraz wynikającej z tej oceny pozycji rankingowej wniosku w danym Priorytecie.

Festiwal Chopinowski, to najstarszy festiwal pianistyczny na świecie. Czy tego typu wydarzenie nie powinno być szcze-

gólnie dotowane przez resort?

- Ze względu na tryb konkursowy obowiązujący wszystkich wnioskujących w ramach Programów wysokość dofinansowania projektu w każdym roku może być różna – fakt otrzymania dotacji w danym roku nie stanowi gwarancji przyznania dofinansowania w kolejnych latach. Procedura obowiązująca w Programach oraz czynniki wpływające na ich budżet nie pozwalają także na jakiegokolwiek prognozo-

wanie wysokości dofinansowania danego zadania w roku następnym. Jednocześnie należy podkreślić, że wnioskodawcy, którym zależy na bardziej stabilnym finansowaniu organizowanych wydarzeń, mogą ubiegać się o wsparcie nie coroczne, lecz w trybie wieloletnim, który również jest w ramach Programów Ministra możliwy. W przypadku Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego waga wieloletnich tradycji oraz potencjału promocyjnego i edukacyjnego tego wydarzenia doceniana jest wielorako w resorcie kultury, poprzez różne formy wsparcia, nieograniczające się tylko do dofinansowania w ramach Programów: festiwal co roku obejmowany jest patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ponadto w tym roku współorganizatorem jednego z koncertów w ramach festiwalu (recitalu Janusza Olejniczaka) był Narodowy Instytut Fryderyka Chopina – podległa MKiDN państwowa instytucja kultury.

NOSÈ NA FINAŁ

Tegoroczny festiwal dobiega końca. Już dziś o godz. 20.00 w dusznickim Dworku Chopina zabrmi koncert finałowy w wykonaniu Alberto Nosè.

Z Alberto Nosè rozmawia Szymon Wojtyła.

Na dusznickim festiwalu gościsz już po raz drugi. Często bywasz w Polsce?

- Tak, uwielbiam ten kraj. Od początku

mojej kariery często odwiedzam Polskę. Uczę w Gdańsku. Bywałem w Bydgoszczy, Płocku, Warszawie. Znam Polskę bardzo dobrze. Podróże są częścią mojego życia, ale ten kraj upodobałem sobie szczególnie.

Masz może jakąś określoną publikę, dla której lubisz grać?

- Trudno w sposób jednoznaczny odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno narodowość nie ma tu znaczenia. Ludzie zarówno w Rzymie, jak i w Dusznikach odbierają

muzykę podobnie. Częściej to określona oprawa wydarzenia determinuje publiczność do jakiegoś zachowania. Odległość od sceny, akustyka i wiele innych czynników ma wpływ na charakter koncertu. Bywa, że publiczność reaguje zupełnie inaczej niż się tego po niej spodziewałem.

Wolisz grać w dużych salach czy w kameralnych wnętrzach?

- W dużych salach gra się o wiele trudniej. Przed każdym takim koncertem

jest dreszczyk emocji. Pewna niewiadoma. We Włoszech duże koncerty to dla mnie podwójne wyzwanie. Zwykle, podobnie jak opera, odbywają się one w teatrach, gdzie akustyka nie jest do tego przystosowana. Podczas festiwalu w Dusznikach koncertujemy w kameralnym wnętrzu Dworku Chopina, za to dla niezwykle wymagającej publiczności. Te formy gry są tak różne, że nie potrafię ich porównać.

Gdybyś nie został pianistą, to kim?

- Wydaje mi się, że byłbym fotografem. To jest coś co bardzo mnie pociąga. Coś działającego na mnie podobnie jak muzyka. Co zaspokaja wewnętrzny bliżej nieokreślony głód...

67. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

